

RECENZJE

**ALBERT WOJTCZAK OFMConv, ŚWIĘTY MAKSYMILIAN M. KOLBE,
Santa Severa (Roma) 1982, t. I, ss. 315; t. II, ss. 230**

„Nic nie zwiastowało ani wielkości, ani rozległego zakresu działalności o. Maksymiliana” – tymi słowami zaczął o. Wojtczak pisać swoje dzieło o świętym już dziś o. Maksymilianie Kolbe. Pochodził on z bardzo ubogiej rodziny, w której „panowała prawdziwa zgoda i pobożność katolicka” (s. 11). Na nim sprawdziły się słowa Pisma Świętego, że „Bóg wybiera głupstwa tego świata, aby zawstydzić mądrych” (1 Kor 1, 27).

Można powiedzieć, że o. Maksymilian Kolbe zawstydził cały świat katolicki nie tylko swoją pobożnością i świętością, ale tym, że nam pokazał, do czego jest zdolny człowiek, który nosi w sobie heroiczną miłość.

Tego nie dokonał w oparciu o swoje słabe fizyczne siły. Gruźlik, o jednym płucu, ciągle chory, przebywający często w sanatoriach, a jednak doktor filozofii i teologii, profesor w Wyższym Seminarium Duchownym w Nagasaki, doskonały organizator, wydawca i drukarz, gwardian i przyjaciel braci kleryckiej. Pytany, skąd czerpie siły do tego wszystkiego, zawsze odpowiadał: „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia” (Flp 4, 13). Człowiek o niespotykanej wierze i nadziei, bezgranicznie ufający Matce Bożej. Gotów był na największe ofiary i cierpienia, znosił wszystko z poddaniem się woli Bożej, żyjąc tym przekonaniem, że jeśli cokolwiek go spotyka, to spotyka go za wiedzą i zgodą Niepokalanej.

Myślę, że największym jego bólem w życiu, a szczególnie w obozie koncentracyjnym, były nie fizyczne czy moralne cierpienia, tylko to, że nie mógł mieć przy sobie figurki Niepokalanej, tej figurki, od której jako mały chłopiec rozpoczął swój start życiowy, a którą sobie wtedy „kupił za 5 kopiejek” (por. t. I, s. 12). Ona towarzyszyła mu później przez całe jego życie. Miał ją w Grodnie i Rzymie, w Niepokalanowie polskim i japońskim, na okręcie i w pociągu, wszędzie, gdzie tylko go Ona posłała i ukazywała mu cel i sens jego życia. Wspaniałą Jej figurę postawił na pustym polu, gdzie później stanął zbudowany przez niego Niepokalanów. Stoi ona tam po dzień dzisiejszy i przypomina wszystkim, że Niepokalanów to Jej własność i Jej królestwo. Zabrakło twórcy Niepokalanowa, ale za to Ona tam jest i w jego imieniu pełni wieczną wartość.

O. Maksymilian kiedy umierał zabity śmiertelnościami zastrzykiem, miał wtedy zaledwie 47 lat. Właściwie był w kwiecie wieku. Ileż by jeszcze zrobił, gdyby mu pozwolono dłużej żyć. Ale on umierał z wielką pogodą ducha, przekonany, że umiera dlatego, bo tak sobie życzy Niepokalana. Możemy tak twierdzić w oparciu o jego nieustanne wypowiedzi, że wszystko, co w jego życiu się zdarzyło, było zawsze za wiedzą i zgodą Niepokalanej. Nie on ale Ona w nim i przez niego zwyciężyła.

Paweł VI w dniu jego beatyfikacji, 17 października 1971 r., powiedział: „Los Ojca Kolbego z powodu osobistych cnót cichego, bohaterskiego franciszkanina i z uwagi na tragiczne okoliczności, jakie mu towarzyszyły, jest czymś typowym. Skupia niejako w sobie wszystkie inne ofiary, jakie dokonały się w tych barbarzyńskich czasach. Jedno zdanie o Kolbego, jak niegasnąca lampa, oświeca jego ofiarę i okropną epopeję tych lat. Oto jego słowa: «Tylko miłość jest twórcza». Wielka, bohaterska, heroiczna miłość i nic więcej”.

Jan Paweł II, kanonizując w 11 lat później o. Kolbego, nawiązał do jego przebogatej, nie dającej się wyrazić słowami miłości do Matki Bożej. Powiedział m.in.: „Natchnieniem całego życia była mu Niepokalana, której zawierzył swoją miłość do Chrystusa i swoje pragnienie męczeństwa. W tajemnicy Niepokalanego Poczęcia odstaniał się przed oczyma jego duszy ów wspaniały, nadprzyrodzony świat łaski Bożej, ofiarowanej człowiekowi” (10 X 1982 r.).

Te dwie przytoczone wyżej wypowiedzi stanowią pełne i odpowiadające rzeczywistości streszczenie życia o. Maksymiliana Kolbego. O. Albert Wojtczak, w omawianej obecnie jego książce, albo z tych wypowiedzi wychodzi, albo w nawiązaniu do nich rozwija swój temat. O św. Maksymilianie dziś już napisano wiele książek, artykułów, różnych wspomnień, ale one wszystkie nie obejmują w sobie całości jego przebogatego życia, bo przecież streścić tego życia na papierze się nie da. Kto ryzykuje to przedsięwzięcie, już z góry naraża się na niepowodzenie. Życie św. Maksymiliana było życiem działającej w nim nieustannie łaski Bożej i czuwającej nad nim Niepokalanej, dlatego adekwatnie do rzeczywistości tego życia opisać się nie da. W pewnym sensie udaną próbę streszczenia tego życia stanowi omawiana obecnie książka o. Wojtczaka. Przede wszystkim dlatego, że opiera się na autentycznych dokumentach, na osobistych wypowiedziach i pismach o. Maksymiliana. Można powiedzieć, że w tej książce przemawia do nas nie tyle sam jej autor, ile o. Kolbe.

Tom I zatytułowany *Życie i działalność* jest dokładną i wierną biografią Świętego, tom II pt. *Człowiek-idea* podaje nam próbę charakterystyki tej niezwykłej i niepowtarzalnej osobowości. Z pierwszego tomu, w którym każda podana informacja jest udokumentowana i opiera się na autentycznych źródłach, możemy się dowiedzieć nie tyle o poszczególnych etapach życia

o. Kolbego, ile przede wszystkim o jego gigantycznych, przechodzących ludzkie możliwości wydawniczych poczynaniach.

Na dwóch wielkich miłościach, do Kościoła i dusz ludzkich, jak pisze o. Wojtczak, opart Maksymilian dzieło największej miłości swego życia ku Niepokalanej – przyszłe stowarzyszenie, które miało im służyć, a Ją uwielbiać” (s. 33).

W oparciu o to dzieło rozwinął działalność wydawniczą, która u kresu jego życia obejmowała *Rycerza Niepokalanej*, *Rycerzyka dla młodzieży*, *Kalendarz Maryjny*, *Mały Dziennik*, radiostację nadawczą i cały szereg wydawnictw religijnych, które w sumie przekraczały miliony nakładów. Wszystko to robił bardzo ciężko chory człowiek, któremu – jak pisze o. Wojtczak – „śpieszyło się w zaświaty do Niepokalanej” (t. I, s. 34). Tajemnica powodzenia jego pracy, mawiał sam o. Kolbe, leży w tym, że trzeba zawsze zaufać Bogu, który używa nas jako narzędzia (por. t. I, s. 31), trzeba być zatem powolnym narzędziem Boga. O. Kolbe sam żył ufnością i do tej cnoty bardzo zachęcał swoich współpracowników (por. t. I, s. 49).

O. Kolbe miał wielką wiedzę o Niepokalanej. Można przypuszczać, że opierał ją o prawdę o dogmacie Niepokalanej, ogłoszonym w 1854 r., a także o objawienia w Lourdes, gdzie, jak mawiał, sama Matka Boża powiedziała kim jest („Jestem Niepokalane Poczęcie”, to jest Jej imię). Ale najwięcej wiedzy o Niepokalanej zdobywał na modlitwie do Niej, mając wtedy bardzo głęboki i ścisły kontakt ze swoją Matką. Miał zamiar napisać książkę o Niepokalanej; radzili mu to nawet jego przełożeni, ale nigdy się na to nie odważył, twierdząc, że jeszcze nie wie wszystkiego o Niej. Niemniej można powiedzieć, że o. Kolbe napisał taką książkę, ale napisał ją nie piórem i atramentem, ale całym swoim życiem, i właśnie dlatego ta książka jest dla nas tak cenna i bardzo autentyczna (por. t. I, s. 260).

O. Maksymilian był człowiekiem czynu. W swej gorliwości nigdy się nie cofał z raz obranej przez siebie drogi. Ten rys jego charakteru wyakcentował o. Wojtczak doskonale w II tomie swej pracy, szczególnie w rozdziale II (*Tajemnica siły i potęgi*) oraz w cz. IV, rozdz. VI (*Urzeczywistnienie idei*). Słusznie napisał o. Wojtczak, że o. Maksymilian Kolbe tajemnicę swej siły i potęgi widział tam, „gdzie ma swe źródło wszelka wielkość, moc i potęga, w Twórcy wszechświata, we wszechmocnym Bogu” (t. II, s. 31). „Nie chcemy poprawiać Mądrości Nieskończonej, kierować Duchem Świętym, lecz dajmy Mu się prowadzić” (t. II, s. 31) – mawiał często o. Kolbe.

O. Kolbe miał wielu przeciwników swojej idei, nawet czasami wśród swoich. Wspomina często o tym Autor omawianej pracy. Jedni go podziwiali, inni uważali za marzyciela, czasem szkodliwego wielkim ideom zakonu franciszkańskiego, inni sądzili, że mu to wszystko przejdzie. Na takie postawy o. Kolbe miał zawsze jedną odpowiedź: „Niepokalana wszystko zwycięży”; „Niepokalana sama najlepiej wszystkim rządzi”; „jeśli Ona czegoś nie chce,

to i my nie powinniśmy chcieć” (t. II, s. 35). Tak więc ostateczną racją działania o. Kolbego była zawsze Niepokalana. Bardzo dobrze scharakteryzował o. Wojtczak naczelną ideę życia o. Maksymiliana: „Zdobyć świat dla Chrystusa przez Niepokalaną”.

Czy zdobył? Wydaje się, że tak! Dziś sukcesy i owoce swej pracy ogląda z nieba jako wielki święty, miłośnik i czciiciel Niepokalanej. Najwspanialszy wzór do naśladowania. Swoją cichą i pokorną postawą życia, swoją miłością Boga i ludzi, przez Niepokalaną, zrealizował jedną ideę, która była zawsze marzeniem jego życia: „Muszę być świętym jak największym”. I osiągnął cel swego życia: został świętym, wzór i przykład do naśladowania dla ludzi XX w.

O. Albertowi jesteśmy bardzo wdzięczni, że nam przez swoją pracę przybliżył osobę o. Maksymiliana, zaś o. Janowi Fijałkowskiemu, aktualnemu gwardianowi klasztoru oo. franciszkanów w Santa Severa za wydrukowanie niniejszej pozycji.

Ks. Stanisław Grzybek

**GABRIEL WITASZEK CSSR, NIESPRAWIEDLIWOŚCI
SPOŁECZNE I ICH KONSEKWENCJE W MYŚLI RELIGIJNEJ
PROROKA AMOSA, Tuchów 1992, ss. 222**

Prorok Amos, jeden z najstarszych proroków, urodzony w Judei, ale wypełniający swoją misję prorocką w Królestwie Północnym, zasługuje dziś ze wszechmiar na omówienie jego nauki i nauczania. W polskiej bibliografii biblijnej nie wiele zwracano na niego uwagi. W latach dwudziestych napisał komentarz do jego księgi profesor Wydziału Teologicznego UW, ks. Wilhelm Michalski (Lwów 1922). Później o Amosie pisał J. Szeruda, profesor teologii protestanckiej (Warszawa 1935). Ostatnio zainteresował się Amosem W. Wyszowadzki, który w swojej rozprawie doktorskiej omówił zagadnienie sprawiedliwości u proroka Amosa (msp. Warszawa 1982, ATK). Pełny i doskonały komentarz do tej księgi dał nam E. Zawiszewski, wydrukowany w *Pismo Święte Starego Testamentu*, XII. cz. 1, Poznań 1968. Od tego czasu minęło prawie 25 lat i dopiero teraz pojawia się nowa praca o Amosie.

Chociaż z tytułu pracy wynika, że będzie ona szczegółowym omówieniem jednego zagadnienia, to jednak można powiedzieć, że dostarcza nam ona pełnego omówienia księgi proroka Amosa. Praca składa się z czterech rozdziałów, w których wyraźnie rysują się dwie części. Pierwsza omawia tło, na którym powstała księga Amosa, oraz zawiera dobry komentarz treści samej księ-

gi. Zaś część drugą (rozd. III i IV) można by nazwać teologią księgi, na której tle Autor przeprowadza swoją tezę o nierównościach społecznych w czasach działalności proroka Amosa oraz o jego religijno-moralnych poglądach.

Autorowi omawianej pracy należy się pełne uznanie za oryginalne i właściwe rozwiązanie postawionego przez siebie problemu. Waler i wartość pracy podnosi rozdz. I, w którym Autor zaznajamia czytelników z tem historycznym, bez którego księga byłaby nie tylko nieczytelna, ale wręcz niezrozumiała. Autor należycie ocenił sytuację społeczno-ekonomiczną w Izraelu po podziale Królestwa (ss. 30nn), oraz zwrócił słusznie uwagę na nowy typ relacji poszczególnych grup do siebie i do całego nowo powstałego państwa.

W oparciu o to tło G. Witaszek prezentuje nam treść samej księgi, akcentując to, czego domagają się reguły nowej hermeneutyki biblijnej. A więc, aby dobrze zrozumieć jakąś księgę, trzeba niezależnie od znajomości środowiska, w którym ona powstała, także zrozumieć język i styl myślenia autora księgi, oraz wszystkie jego wypowiedzi przeanalizować w tekście i kontekście omawianej księgi. To właśnie czyni Autor omawianej pozycji, dostarczając nam jakby komentarza księgi proroka Amosa. Choć to nie było jego założeniem przy pisaniu tej pracy, jednak dobrze się stało, że to przedstawił, bo na tym tle dopiero jasne i zrozumiałe są jego wywody na temat pięciu wizji Amosa, a szczególnie bliższe określenie sensu i znaczenia Dnia Pańskiego (ss. 102-112), oraz ostrzegawczych klęsk jakie zagrażają Izraelowi ze strony jego wrogów.

Najważniejszą w pracy jest jej część druga, to znaczy rozdz. III i IV. To jest właściwie teologia księgi. Tu widzimy postać proroka, który występuje bardzo ostro i surowo w obronie ludzi uciskanych, biednych i pokrzywdzonych. Ten obraz jest tym tragiczniejszy, gdy go razem z prorokiem będziemy oglądać w zestawieniu z nadużyciami dworu królewskiego i warstw bogatych i rządzących ludzi. Czytając te opisy, rodzi się w nas pytanie: Czy Amos był socjologiem, społecznikiem i ekonomistą? Czy rzeczywiście chodziło mu o naprawę stosunków ekonomiczno-moralnych w Królestwie Północnym?

Autor omawianej pracy stoi zupełnie słusznie na stanowisku, że Amos przede wszystkim był wiernym wyznawcą Jahwe. Jemu przede wszystkim chodziło o prawdziwy kult Boga. Zwalczając krzywdy wyrządzane ubogim, miał na myśli Przymierze i wierne wypełnianie przykazań. Wszystkie krzywdy społeczne miały swoje źródło w tym, że Izraelici nie zachowywali przykazań, uprawiali synkretyzm, w sprawowaniu ofiar hołdowali formalizmowi, sądząc, że wystarczy złożyć Bogu jakąkolwiek ofiarę i wszystko będzie już w porządku. Właśnie te nadużycia surowo ganił Amos, grożąc strasznymi Bożymi karami, aż do utraty niepodległości włącznie. Bardzo słusznie stwierdza G. Witaszek, że „nauka Amosa o grzechu i jego odpuszczeniu jest nader silnie związana z życiem narodu” (s. 166). „Prorokowi, mówi dalej Autor

omawianej pracy, chodzi o przezwycięzenie sytuacji radykalnego odwrócenia się od Boga, o uniknięcie Jego gniewu, na który zasłużył naród i o wyeliminowanie grożącej zagłady” (tamże).

Amos używa wszelkich możliwych środków, aby przekonać swoich rodaków, że są na złej drodze, że muszą się nawrócić, zmienić styl życia, bo inaczej czeka ich całkowita zagłada. Pod tym względem jego nauczanie jest podobne do nauczania późniejszych proroków. Można je wyrazić zdaniem: „naród zginie, pójdzie do niewoli”, ale „reszta” ocaleje. Bóg jednak kary nie zrealizuje. Amos jest właśnie dzięki takiej metodzie nauczania przede wszystkim prorokiem nadziei i zbawienia. Tę myśl wyraża G. Witaszek w bardzo jednoznacznym zdaniu: „Celem prorockiej misji jest przekazywanie ludowi woli Bożej, celem doprowadzenia go do zbawienia” (s. 167).

Na tym tle rozwija Amos swoją teorię o „dniu Jałwy”, albo lepiej o „Dniu Pańskim”. Wywody G. Witaszka na ten temat są bardzo szerokie i mogą stanowić nawet podstawę do pisania na ten temat specjalnej monografii, wychodzą poza treść samej księgi (por. ss. 102-114), niemniej prowadzą czytelnika do wniosku, że ten «Dzień» będzie nie tyle dniem kary ile dniem zbawienia. Wprawdzie Izrael na równi z innymi narodami zostanie ukarany, ale w ten dzień przeżyje też swoje wybawienie. Zdaniem G. Witaszka u Amosa «Dzień Pański» można rozumieć dwojako (kara i wybawienie), ale Amosowy «Dzień Pański», mówi Autor omawianej pracy, stanowi zwrotny punkt w rozwoju eschatologii Starego Testamentu (...) Prorocy występujący po Amosie rozumieją «Dzień Pański» jako dzień katastrofy dla Izraela” (s. 114). Aby tego uniknąć Izrael musi szukać Boga, nawrócić się przez właściwy kult religijny (s. 142).

Warto na koniec zastanowić się, gdzie leży geneza nauczania Amosa i skąd ten prosty pasterz, powołany przez Boga od trzody i nacinania sykomor (por. 7, 14n), miał w swoich wypowiedziach tyle mądrości i jasnych spojrzeń w przyszłość? G. Witaszk widzi dwa źródła jego mądrości: 1. znajomość tradycji i wcześniej już istniejących pism świętych (głównie znajomość *Księgi Przysłów*, por. s. 195), i 2. Amos bazuje na wybraniu Izraela i na zawartym z narodem przymierzu. Wybranie (bhr – wybierać) i Przymierze (brt) przerzucają proroka w czasy niewoli egipskiej i zawartego najpierw przymierza z Mojżeszem na górze Synaj, a potem z Dawidem na górze Syjon (por. s. 196).

Tak więc można powiedzieć, że Amos był przede wszystkim wiernym i ortodoksyjnym Izraelitą, kochającym Boga i dokładnie realizującym zobowiązania, jakie wypływały z Przymierza Synajskiego, a potem obrońcą swojego narodu, dla którego pragnął za wszelką cenę zbawienia i doczesnego szczęścia. Można powiedzieć, że streszczeniem całego nauczania Amosa i dewizą jego życia są słowa, które on sam napisał: „Szukajcie dobra a nie zła, abyście żyli. Wtedy Pan Bóg Zastępów będzie z wami. Miejcie w niena-

wiści zło, a miłujcie dobro. Wymierzajcie w bramie sprawiedliwość! Może ulituje się Pan Zastępów nad resztą pokolenia Józefa” (5, 14n).

Jesteśmy wdzięczni G. Witaszkowi za nowe i pełne zaprezentowanie nam postaci proroka Amosa, tak mało właściwie znanego, a tak głęboko swoją nauką sięgającego w sprawy i kłopoty codziennego życia Izraelitów po podziale państwa na dwa Królestwa. Omawiana praca przenosi nas w czasy wczesnej historii Izraela, ale równocześnie ukazuje nam, że w każdym okresie tej historii najważniejszą sprawą dla narodu wybranego było Przymierze i wypełnianie przekazanego z okazji tego Przymierza *Dekalogu*, który regulował relacje między Bogiem a ludźmi i równocześnie ukazywał drogę, na której mogą się porozumieć ze sobą i ułożyć sobie możliwie szczęśliwe życie na ziemi.

Ks. Stanisław Grzybek

**FRANCISZEK KARD. KÖNIG – JAKUB KREMER,
ŻYĆ WIARĄ DZISIAJ, tłum. Ryszard Rubinkiewicz SDB
Lublin 1992, ss. 132**

Podczas czytania niniejszej pozycji często stawiałem sobie pytanie: Jakie racje skłoniły autorów tej książki do jej napisania? Jakimi powodowali się względami, przekazując czytelnikom skąd inąd tak bardzo pożyteczną i potrzebną pozycję? Najogólniej mówiąc, książka jest napisana na temat chrześcijańskiego *Credo*. Czy zaistniały jakieś racje, aby to *Credo* zmienić, czy opuścić omawianie pewnych dogmatów, a inne mocniej wyakcentować? Bynajmniej.

Wydaje się, że na napisanie tej książki wpłynęły dwie przyczyny: jedna dalsza, druga bliższa. Dalszą przyczyną są wątpliwości wielu współczesnych katolików, jak pogodzić wiarę ze współczesnymi wynikami nauk? Do broby, sekularyzacja życia, osłabienie wiary, odchodzenie wielu od chrześcijaństwa, stały się przyczyną, że współczesny człowiek nie potrafi być radosny i cieszyć się tymi wartościami, jakie niesie ze sobą wiara. Trzeba go jakoś uwrażliwić na Boga, na Chrystusa i na prawdy, jakie niesie ze sobą chrześcijaństwo. Trzeba mu więc przybliżyć Objawienie Boże.

I tu leży druga bliższa przyczyna. Objawienie Boże, albo lepiej samoobjawienie się Boga jest zawarte w Piśmie św. Wprawdzie przyjmujemy, że autorem Pisma św. jest Bóg, ale ono jest napisane językiem ludzkim, który dziś często jest dla wielu niezrozumiałym (por. s. 19) i trudnym do przyjęcia dla współczesnego człowieka. Trzeba mu je stale wyjaśniać, aby mógł się przekonać o jego słuszności.